



SCENA 61



Foto Agnieszka Osiecka

ŻYCIORYS

Jarosław Abramow urodził się w Warszawie w roku 1933. Studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskał stopień magistra filologii polskiej (1955). Będąc jeszcze na studiach związał się z grupą studentów polonistyki i historii sztuki (Andrzej Jarecki, Witold Dąbrowski, Andrzej Drawicz, Jerzy Markuszewski) i uczestniczył w organizowaniu pierwszego studenckiego teatru satyrycznego — warszawskiego STS-u (właśnie teraz — 13 marca obchodzi jubileusz ośmiolecia). Jest autorem tekstów, piosenek, kompozytorem i wykonawcą. Właśnie poprzez teatr debiutuje w prasie literackiej („Szpilki” 1955) i „Almanachu Młodych”. Do dziś związany jest z grupą STS-u, prawie wszystkie programy tego teatru (a nazbierało się ich blisko dwadzieścia pięć) zawierają jego teksty i muzykę. W 1958 roku Abramow pisze swoją pierwszą sztukę pt. „Esmeralda czyli baśń romantyczno-kryminalna”. Pod koniec tego samego roku wyjeżdża do Paryża, gdzie pracuje jako dziennikarz w tygodniku polonijnym „La semaine polonaise”, jest również stażystą w teatrze Vilara TNP. W Paryżu przebywa przeszło rok (nieobecny na jubileuszu pięciolecia STS-u). Może dlatego koledzy w programie zamieścili następujący życiorys: „Jarosław Abramow — bywalec, światowiec, globtrotter, poliglota, kosmopolita lekko piegowaty. Urodzony na Żoliborzu, obecnie przebywa w Paryżu, gdzie wspomaga Rene Claira, w wystawieniu Musseta u Vilara. Abramow — po matce aktor, po ojcu pisarz, po sobie muzyk, zadziwił nas zawsze swoją pracowitością: nieraz zdarzało się, że występował jako wykonawca własnych tekstów, do których sam pisał muzykę. Zdumieni i zaskoczeni śpiewaliśmy na jego cześć specjalne pieśni, np. „Ech Jarka, kakije u was glaza”... Kobiety szaleją za nim, mężczyźni zazdroszczą. Lubi kwiaty, łagodny dla zwierząt”.

Obecnie Abramow pracuje w Polskim Radio. Jest autorem słuchowisk radiowych i telewizyjnych. Niedawno w teatrze im. W. Bogusławskiego w Kaliszu odbyła się prapremiera jego sztuki pt. „Zasada”. Ukończył wraz z Andrzejem Jareckim komedię współczesną pt. „Duże jasne”. Jest autorem muzyki do „Oskarżonych” A. Osieckiej i A. Jareckiego.

TEKSTY JAROSŁAWA ABRAMOWA Z STS-u

PIOSENKA DOLINIARZA

(Aria finałowa z operetki „Na tropie”. Z programu „Agitka” STS-u. 1956)

Nie zrzeszony w związkach zawodowych mistrz złodziejski. Indywidualista — kieszonkowiec. Z przedwojennej doliniarskiej szkoły imienia ś. p. Antka Fajerki z Bródna. Co jeszcze? Aha. Obecnie ojciec dwóch laureatów nagrody państwowej. A zatem niech będzie pochwalony. Z „cześć pracy” i socjalistyczną dyscypliną nigdy pogodzić się nie mogłem. (śpiewa)

*Jedzie tramwaj, proszę pani, dajmy na to na Bielany.
Taki ścisk! Taki tłok. Jesą niedziela.
Jedno ciąć, pociągnięcie i już mamy!
Goly facet pozostaje bez portfela!*

*Dzisiaj kradnie urzędniczka, głupia dama, proszę pana!
Gdzie tam glik? Gdzie tam snyt? Gdzie tam głowa?
Bez wytrycha, bez ryzyka — tak na chama, proszę pana!
Niepotrzebny dziś charakter dobry w nogach!*

*Fajerka Antek umarł ze zmartwienia...
Bracia Tulipany na nic się rozpiły!
Lbem o schody bije nawet... Krzywa Gienia!
— Pocoście nam, dranie, fach upaństwowili?!*

DRWALE

(Na scenie dwóch drwali łagodnie rąbie drzewo)

DRWAL I Często zastanawiam się, dlaczego z całej mojej paczki ja jeden tak marnie wylądowałem. Jestem drwalem. No i fajno. Przynajmniej gorzej już być nie może. A jaki ja byłem zdolny, jaki zdolny! Do wszystkiego. Dlatego mnie wykończyli. Ale co ja się będę chwalił.

JAROSŁAW ABRAMOW

REMANENT

I. ŚMIERĆ PO LATACH

ŻONA	}	— KRYSTYNA BOROWICZ
WSIOWA		
GAULEITER STORCH		— JAN MATYJASZKIEWICZ
DOKTÓR		— JÓZEF KOSTECKI
WYGIBUS		— MARIAN KOCINIAK
KSIĄDZ		— ZDZISŁAW TOBIASZ

II. WIELKI KOCHANEK

GRETA	— KRYSTYNA BOROWICZ
ROBERT	— JÓZEF KOSTECKI

III. LICYTACJA

ARTUR STROŃSKI	— JAN MATYJASZKIEWICZ
STENIA, jego żona	— KRYSTYNA BOROWICZ
NOEMI, jego kochanka	— KRYSTYNA BOROWICZ
KLIENT I	— ZDZISŁAW TOBIASZ
KLIENT II	— JÓZEF KOSTECKI
CHŁOPAK	— MARIAN KOCINIAK

Reżyseria — JERZY MARKUSZEWSKI
Scenografia — ANDRZEJ SADOWSKI

DRWAL II (W głębokiej zadumie) Taak. Nigdy nie wiadomo kto kogo rąbie. Czy życie nas, czy my las.

DRWAL I Rąbnęło mnie, aż wióry poszły! Kim ja już nie byłem? (Rytmicznie wylicza w miarę uderzeń siekiery) Generałem, literatem, prestidigitatorem, sekretarką, majtkiem, wojewodą, poczwórnym mężem... nawet mnichem byłem. Paulinem. No i co? No i nic. Wszystko było, przeminęło, nie warto wspominać.

DRWAL II Taak. Pan drwał z powołania czy z odwołania?

DRWAL I Był czas... ho, ho! Wszyscy się przede mną płaszcyli, leżeli plackiem, czołgali, lizali, błagali o protekcję, wyczekiwali cierpliwie w mojej poczekalni, pytali o zdrówko. A dziś? Nawet wy mnie o zdrowie nie pytacie, bo i po co? Wiadomo — praca na świeżym powietrzu — służy! Lekarze zawsze zalecają dużo ruchu! No i fajno. Rąbie się!

DRWAL II Taak. Rąb, kolego, dąb.

DRWAL I Twarda bestia. Wiekowa. Ciekaw jestem, czy by go sześcioro ludzi obłapiło? Obłapiłoby go, czy nie? Ale my go zmożemy. Powalimy.

DRWAL II (głęboko zadumany nad ludzkim losem — usiadł na pniu). Taak. W kogo wałą, tego i powałą.

DRWAL I Tfu! Zawsze tak do rymu gadacie, czy tylko dziś? Nie lubię wierwszy!

DRWAL II Wierszy? Pan mi to mówi pierwszy.

DRWAL I Przykrość mieliście jakąś, co? Złe stosunki w pracy? Siedzicie na tym pniu i tylko do rymu wzdychacie. Odezwijcie się do kolegi, pierwszy dzień pracujemy na tym wyrębie — a wy nic.

DRWAL II Każdy drwał ma jakiś żal.

DRWAL II Nie rymujcie tak. To się może źle skończyć. Dlaczego drzewa nie rąbiecie najwyczajniej w świecie?

DRWAL II (ucieszony) Rymujecie!

DRWAL I Potworne. Ładne towarzystwo! Nie ma co!

SZOFER (Wchodzi, kłania się Drwalowi I) Panie naczelniku, już najwyższy czas! Możemy się spóźnić na konferencję. To kawał drogi, a szosa nienajlepsza.

DRWAL I Poczekajcie w wozie. (Szofer wychodzi) Co tak na mnie patrzycie? Dziś jestem naczelnikiem, a jutro? Kto wie, co może być jutro! Trzeba się oswoić z myślą, przygotować zawczasu na najgorsze, nawiązać kon-

takty, zapewnić miejsce... Dobra Skończyłem dąb i idę stąd — tfu! (Wychodzi)

DRWAL II (Do publiczności) Drwał drwalowi wszystko powi... (Wstaje z pnia, rozpina fufajkę spod której wygląda elegancki garnitur) Ale żeby on wiedział, kim ja jestem!!!

Rewia myśliwska „Wesoło dwururka” 1961

JAN KOTT O STS-ie:

Można malować czystymi kolorami, wtedy wyciska się je wprost z tubki. Ale można również łamać kolor; można zieleni łamać brązem, ultramarynę — ugrami, czerwień — sepią, nawet czerni można złamać bielą. Długo zastanawiałem się dlaczego trafiają do mnie piosenki Agnieszki Osieckiej, w czym jest ich współczesność, czym różnią się od wszystkich innych. Myślę, że jest w nich poetyka złamanego koloru. Liryzm jest dla nas nieznośny, patos znosimy sekundę, potem musi zostać wyszydzony, żart chcemy, żeby był jednocześnie gorzki i smutny, abstrakcyjny dowcip skłócony być powinien z realiami, sentyment — z brutalnością, potrzebny nam jest nawet banał dla odbicia.

Poetyka złamanego koloru. Przecież nią nawet mówimy. „Ale śliczna pogoda!” To wiatr wyje i deszcz pada. Nawet współczesny język czułości jest przetrącony; chroni się w oschłość, blaznowanie lub szyderstwo. Można to nazwać uczenie opozycją stylów i ich skłóceniem. Tragifarsa, tragi-groteska jest dla nas najbardziej naturalną formą teatru. Nawet w jazzie jest coś podobnego; synkopy idące do góry, trąbka, która się wspina i potem wszystko w dół, w wielkie zgrzyty. Czysty kolor jest nieznośny.

Poetyka złamanego koloru jest nie tylko w piosenkach Agnieszki Osieckiej. Była ona zresztą we wszystkich programach STS-u. I w dawnym „Bim-Bomie”. Radość poważna, raczej cierpka radość. Cierpkość jest chyba tutaj słowem najlepszym. STS był cierpki niemal od samego początku.

...Lubię bardzo w STS-ie tę kropkę goryczki. Jest to czerwień złamana sepią. Czerwień jest autentyczna i sepia jest autentyczna.

*„Poetyka złamanego koloru” — Jan Kott
„Przegląd Kulturalny” 1960 r.*

BIEŻĄCY REPERTUAR:

- W. Shakespeare* — „RYSZARD III”
L. Schiller — „KRAM Z PIOSENKAMI”
J. P. Sartre — „WIĘZNIOWIE Z ALTONY”
K. Choiński — „KRUCJATA”
-
- W. Gibson* — „DWOJE NA HUŚTAWCE” (Scena 61)
- Max Frisch* — W PRZYGOTOWANIU
— „ANDORRA”

● Cena zł 3.00

Wydawca i Redakcja:
Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza
Warszawa, ul. Jaracza 20